

Anna Szwarc Zajac

Willy, przyjaciel prawdziwy czy wymyślony? Rozważania nad polskim i włoskim tłumaczeniem książki *Szukajcie w popiołach*

Książka *Szukajcie w popiołach. Papiery znalezione w Oświęcimiu*¹ jest nadzwyczaj interesującym świadectwem dotyczącym getta łódzkiego, tekst ten stanowi także ciekawy przypadek w dziejach sztuki tłumaczenia, ponieważ od samego początku: od powstania tekstu źródłowego pojawiają się poważne komplikacje. Tekst wyjściowy stał się zarazem przekładem i oryginałem dla innych tłumaczeń.

Notatki zostały napisane w getcie łódzkim przez nieznanego autora w formie opowieści epistolarnej, czyli dokumentu osobistego. Do tego typu dokumentów zalicza się listy, pamiętniki, wspomnienia, autobiografie, dzienniki, wywiady:

Są to „dokumenty”, ponieważ wszystkie mają charakter niefikcyjny, przynoszą zapis jakiejś rzeczywistości, która istnieje realnie i obrazują ją jako realnie istniejącą. Są osobiste, ponieważ „ja” piszące jest w nich tożsame z konkretną osobą autora².

Tworząc gatunek literacki, jakim jest list, pamiętać należy o fundamentalnych regułach. Podstawową zasadą prowadzenia korespondencji jest jej wymiana, albowiem „listy przecież krążą w obie strony”³. Kolejne kryterium dotyczy czytelnika, innymi słowy osoby, do której adresowany jest list, ponieważ głównym celem pisania listów „jest nastawienie na odbiór”⁴, gdyż jak objaśnia cytowany badacz literatury:

Autentycznym odbiorcą tekstu literackiego okazuje się zatem tylko ten człowiek, który spośród wielu ról społecznych, jakie w swoim życiu odgrywa, gotów jest w zetknięciu z danym tekstem – uprzywilejować rolę czytelnika. Znaczy to, iż czytanie dla odbiorcy, jak i pisanie dla autora, to pewna szczególna forma egzystencji – niewymagająca usprawiedliwienia w świecie

¹ *Szukajcie w popiołach. Papiery znalezione w Oświęcimiu*, tłum. Szymon Datner, oprac. Janusz Gumkowski, Adam Rutkowski, Łódź: Wydawnictwo Łódzkie, 1965.

² Zbigniew Jarosiński, *Proza dokumentu osobistego* [w:] *Sporne sprawy polskiej literatury współczesnej*, red. Alina Brodzka, Lidia Burska, Warszawa: Wydawnictwo IBL PAN, 1998, s. 323.

³ *Ibidem*, s. 326.

⁴ Edward Balcerzan, *Perspektywy „poetyki odbioru”* [w:] *Problemy teorii literatury*, Wrocław: Ossolineum, 1987, t. 2, s. 48.

jakichkolwiek wartości pozaczytelniczych (i pozapisarskich), rzekomo ważniejszych, albowiem czytanie właśnie (i pisanie) stanowi tutaj wartość podstawową, pierwszą⁵.

W dalszej części cytowanej publikacji jej autor wyjaśnia, że „założony czytelnik nie tylko wykonuje określone czynności, ale także odczytuje ich sens; jego gesty wchodzą do struktury dzieła jako elementy semantyki, jako *z n a c z ą c e*”⁶, a zatem „odbiorcą *i d e a l n y m* – według badacza – zawsze jest odbiorca historyczny”⁷.

Atoli zadaniem listu-wspomnienia⁸ jest przedstawienie świata oraz wnętrza nadawcy, gdyż „moment twórczy jest rodzajem *f o r m y w e w n ę t r z n e j* każdego aktu komunikacji międzyludzkiej”⁹. W wypadku książki *Szukajcie w popiołach. Papiery znalezione w Oświęcimiu* dzieło to jest stematyzowane, gdyż tego typu zapiski nie podlegają symbolizacji, oraz

wszelkie wypowiedzi krytyczne, w których elementem najistotniejszym jest przekazywanie wrażeń doznawanych pod wpływem czytanego dzieła. Krytyka tego typu dużo bliższa jest zaś pismom intymnym¹⁰.

W roku 1961 do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie zgłosił się były więzień obozu Auschwitz-Birkenau Henryk Porębski, który przedstawił historię rękopisów. Człowiek ten opowiedział, iż zakopywał razem z członkami Sonderkommando¹¹ dokumenty, które należały do Żydów. Wraz z łódzkim Żydem Dawidem (nazwiska Porębski nie pamiętał) umieszczali w dole i zakopywali dokumenty w pobliżu Krematorium III. To właśnie tam po wojnie komisja znalazła zardzewiałą puszkę, w której znajdowały się ludzkie prochy, srebrna bransoletka ręcznej roboty oraz zwój papierów. Po dokonaniu prac konserwatorskich okazało się, że są to dwa odrębne teksty, pocięte w paski około 8–11 cm × 11–35 cm, w sumie 354 kartki. Za sprawą dofinansowania przez United States Holocaust Memorial Museum w 1998 r. dokumenty te zostały poddane ponownie konserwacji: „Celem podejmowanych prac konserwatorsko-introligatorskich jest poprawa kondycji papieru, zachowanie lub spowolnienie reakcji w nim zachodzącym”¹².

⁵ *Ibidem*, s. 43.

⁶ *Ibidem*, s. 53.

⁷ *Ibidem*, s. 54.

⁸ Określenie użyte przez Zbigniewa Jarosińskiego w cytowanym artykule.

⁹ Balcerzan, *Perspektywy „poetyki odbioru”*, s. 51.

¹⁰ Michał Głowiński, *Świadectwa i style odbioru* [w:] *Problemy teorii literatury*, Wrocław: Ossolineum, 1987, t. 3, s. 431.

¹¹ W skład komanda specjalnego wchodzili wyselekcjonowani więźniowie, którzy pracowali w krematoriach. Do ich zadań należało opróżnianie komór gazowych ze zwłok oraz ich spalanie. Naziści, by wyeliminować bezpośrednich świadków ludobójstwa, co trzy miesiące mordowali członków Sonderkommando, zastępując ich nowymi osadzonymi. Dlatego 7 X 1944 r. w Krematorium IV zorganizowano bunt. W rezultacie zginęło kilkaset osób.

¹² Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu [obecnie Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej], „Pamiętnik z getta łódzkiego (dokumenty znalezione w Oświęcimiu w 1961 r.)”, oprac. Agata Bąkowska, Warszawa 1998, s. 11.

Pierwszy utwór został napisany w getcie łódzkim przez nieznanego autora w formie listów adresowanych do przyjaciela o imieniu Willy. Ponieważ 354 strony były nieponumerowane, naukowcy mieli duże trudności z takim ułożeniem tekstu, aby tworzył spójną całość. Dlatego kuratorzy podzielili notatki na siedem działów: „Informacje ogólne o getcie łódzkim”, „Apropozycja, głód, nędza, choroby”, „Praca, zatrudnienie”, „Żydowska administracja getta, Rumkowski”, „Przesiedlenia, deportacje”, „Dzieci”, „Rozważania ogólne”. Na dodatek po jednej stronie kartki były zapisane już wcześniej. Prawdopodobnie strony zostały wyrwane z książki buchalterskiej, gdyż można było na nich przeczytać słowa „ma” i „winien”. Drugi utwór wyszedł spod pióra jednego z członków Sonderkommando, Zelmána Lewentala¹³, który w swoim pamiętniku podał wskazówki, gdzie należy szukać innych zapisków: „szukajcie dobrze, a znajdziecie wiele”¹⁴, oraz opowiedział o Zagładzie: „Kto by uwierzył, że teraz, w 8 miesięcy [19]44 będzie się jeszcze dalej prowadziło przekłętą grę z tym niesłychanym systemem niszczenia, prowadzoną niestety już od 2-[3] lat z przerażającym okrucieństwem przeciwko [...]”¹⁵.

W latach 1945–1962 na terenie byłego obozu zagłady rzeczywiście odnaleziono inne teksty załogi pracującej przy piecach krematoryjnych. Notatki te zostały zredagowane i opublikowane przez Wydawnictwo Państwowego Muzeum w Oświęcimiu. Oprócz pamiętnika Lewentala wykopane zostały ponadto zapiski nieznanego autora (nie jest on tą samą osobą, o której mowa w książce *Szukajcie w popiołach. Papiery znalezione w Oświęcimiu*), a także odnaleziono spostrzeżenia Lejby Langfusa, Załmena Gradowskiego i Chaima Hermana. Dodatkowo do publikacji tej dodano zarejestrowane zaraz po wojnie zeznanie Stanisława Jankowskiego (Alter Feinsilbera). Memoriały te zostały stworzone przez różne osoby, ale we wszystkich dziełach ich autorzy pragnęli opisać zbrodnie dokonane na narodzie żydowskim.

16 kwietnia 1945 r. w Krakowie została spisana deklaracja Stanisława Jankowskiego, który precyzyjnie przedstawił proces Zagłady. W poświadczeniu Jankowski wskazał również miejsca ukrycia notatek swoich kolegów: „Na terenie obozu w Birkenau, tuż w pobliżu krematorium, mam zakopany w ziemi aparat fotograficzny, resztki gazu w puszcze metalowej oraz zapiski w języku żydowskim [...]”¹⁶.

Załmen Gradowski w swoim dziele przytoczył między innymi rozmowę z więźniem z Grodzieńszczyzny, który wyjaśnił Zełmanowi, co hitlerowcy uczynili z jego rodziną:

Na świecie nie ma miejsca dla takiej tragedii. Nikt nie chce się z tym pogodzić.

Obok mnie stoi Żyd pochodzący z naszych okolic. Jego numer jest mniejszy od mojego o kilka tysięcy. Przybył do obozu kilka tygodni temu. Nawiazałyśmy z nim rozmowę. Drżenie ogarnia mnie, gdy słyszę każde jego słowo, jakie mówi do mnie. „Zwróć twe oczy tam, w tamtym kierunku. Czy widzisz

¹³ Zelman lub Zełman Lewental.

¹⁴ *Szukajcie w popiołach...*, s. 126.

¹⁵ *Ibidem*, s. 125.

¹⁶ *Ibidem*, s. 60.

tam ten czarny dym, który unosi się nad kominami? Tam właśnie jest to miejsce, gdzie znaleźli się twoi najbliżsi i najdrożsi”¹⁷.

Autor – którego tożsamości dziś nie sposób ustalić – przekazał swoje myśli na papierze, gdyż wiedział, że cała załoga Sonderkommando zostanie zgładzona. To też w jednej z notatek wyraził życzenie, by wszystkie odnalezione dokumenty jego autorstwa zostały zebrane i wydane pod nazwą *Wśród koszmarnej zbrodni*¹⁸. Jego dezyderat został spełniony. Do rąk czytelnika trafiły więc świadectwa bezceństw hitlerowskich, w których czytamy:

Albo Scharführer Forst. Ten przy wielu transportach stawał w bramie rozbiornalni i macał organ płciowy każdej młodej kobiety przechodzącej nago do komory gazowej. Zdarzały się także wypadki, gdy niemieccy SS-mani, wszelkich stopni, wtykali palce do organów płciowych młodych, ładnych dziewcząt¹⁹.

Po zamknięciu pancernych drzwi komory gazowej, następowała nieludzka śmierć, którą przedstawił w jednej z pisemnych deklaracji Lejba (Langfus):

Matki zastygły w pozycji siedzącej na ziemi, obejmując dzieci ramionami, a mężowie i żony umarli w objęciach. Część ludzi tworzyła bezkształtną masę. Inni stali w pochylonej postawie; dolna część tułowia znajdowała się w pozycji stojącej. Część ludzi całkowicie zsiniała pod wpływem gazu, inni natomiast wyglądali zupełnie świeżo, jakby spali²⁰.

Z kolei Chaim Herman wyraził w skierowanym do rodziny liście pisanym po francusku swoją ostatnią wolę. W dokumencie osobistym Herman pokrótce opisał dwadzieścia miesięcy, które spędził w obozie Auschwitz-Birkenau jako członek komanda specjalnego. Swoją pracę w krematorium usprawiedliwił w następujący sposób:

proszę was, żebyście nigdy nie sądzili mnie źle, jeżeli wśród naszych byli dobrzy i źli, nie byłem na pewno pomiędzy tymi ostatnimi. Nie lękając się ani ryzyka, ani niebezpieczeństwa, robiłem podczas tej pracy wszystko, co było w mojej mocy, aby ulżyć losowi nieszczęśliwych...²¹.

Istnieje także świadectwo Shlomo Venezii, który podczas okupacji niemieckiej mieszkał w Grecji²², a do załogi Sonderkommando trafił zaraz po przybyciu do Au-

¹⁷ *Rękopisy członków Sonderkommando*, red. Jadwiga Bezwińska, Danuta Czech, „Zeszyty Oświęcimskie” 1971, nr specjalny (2), s. 160.

¹⁸ *Ibidem*, s. 174.

¹⁹ *Ibidem*, s. 172.

²⁰ *Ibidem*, s. 120.

²¹ *Ibidem*, s. 250.

²² Ojciec Venezii jeszcze przed wojną przyjął obywatelstwo włoskie, dlatego otrzymał nazwisko od nazwy miasta, w którym osiadł (Shlomo Venezia, *Sonderkommando. W piekle komór gazowych*, tłum. Krystyna Szeżyńska-Maćkowiak, Warszawa: Prószyński Media, 2009, s. 19).

schwitz-Birkenau w roku 1944. Jako jeden z niewielu pracowników krematorium przeżył wojnę. Po czterdziestu siedmiu latach tak oto wspominał w swojej książce pracę przy oczyszczaniu komór gazowych:

Musieli jakoś sobie radzić. Niektórzy ciągnęli ciała na pasku, ale wiązało się z tym dodatkowe utrudnienie, bo pasek trzeba było zapinać i rozpinąć. Okazało się, że najlepiej sprawdza się laska. Chwytało się nią zwłoki za kark. [...] A lasek nie brakowało, ponieważ na śmierć wysyłano wielu starych ludzi. W ten sposób unikało się przynajmniej wleczenia zmarłych za ręce. Dla nas było to bardzo ważne. Nie dlatego, że to były trupy, cóż..., ale dlatego, że ich śmierci w żadnym razie nie można było nazwać łagodną. To była makabryczna, plugawa śmierć. Wymuszona, trudna, dla każdego inna²³.

O nieznanym autorze listów z łódzkiego getta wiemy tylko tyle, co sam napisał w dokumencie osobistym. Miał trzy dorosłe córki, które zostały deportowane z getta w sierpniu 1944 r. Literat postanowił spisać otaczający go świat, by opowiedzieć, co wydarzyło się w Litzmannstadt Getto. W tym celu wychodził z domu, by w tramwaju czy na ulicy porozmawiać z jego mieszkańcami. Twórca literackiej kreacji pisał swoje dzieło w języku jidysz, natomiast gdy przytaczał cytaty z Biblii, używał języka hebrajskiego²⁴. Losy tego rękopisu były bardzo skomplikowane, ponieważ dokumenty zostały zakopane na kilkanaście lat w ziemi, co doprowadziło do dużych uszkodzeń tekstu. Gdy do rąk Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie trafiły manuskrypty, okazało się, że dzieło musi zostać poddane renowacji i uzupełnione, gdyż inaczej byłoby nieczytelne. Tak oto opisy ją ratowanie notatek redaktorzy książki *Szukajcie w popiołach. Papiery znalezione w Oświęcimiu*, Janusz Gumkowski i Adam Rutkowski, których prace trwały blisko cztery lata od momentu znalezienia rękopisów w puszcze 29 lipca 1961 r. do opublikowania w formie książki w 1965 r.:

Jeszcze przed rozpoczęciem odczytywania rękopisu podjęte zostały próby „uczynienia” tych partii, w których nastąpił całkowity lub częściowy zanik pisma. [...] Próby chemicznego wywołania zanikłego pisma nie dało się przeprowadzić ze względu na obawę dalszego poważnego uszkodzenia bardzo zniszczonego rękopisu²⁵.

Trzydzieści siedem lat później przeprowadzono nowe prace przy odnowieniu dokumentów. Ich renowację rozpoczęto 24 października, a zakończono 15 grudnia 1998 r.:

Następnym etapem było oczyszczenie mechaniczne każdej karty. Posługiwano się głównie skalpelem, usuwając skamieniałe zacieki rdzy oraz włókna papieru pozostałe na licu karty przysłaniające tekst. Usunięto też drobne

²³ *Ibidem*, s. 81.

²⁴ *Szukajcie w popiołach...*, s. 18.

²⁵ Przedmowa w: *ibidem*, s. 13.

zabrudzenia mineralne i mikrobiologiczne. Wszystkie te zabiegi prowadzono tylko do momentu, kiedy nie naruszało to tekstu²⁶.

Kuratorzy książki przygotowywanej do druku w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych w następujący sposób objaśnili proces tłumaczenia pojedynczych słów:

Po przeprowadzeniu prac konserwatorskich cały rękopis został powierzony zespołowi znawców języka żydowskiego i hebrajskiego w celu odczytania. Zadanie ich polegało na odczytaniu absolutnie wszystkiego, co da się odcyfrować na poszczególnych kartkach, nawet gdyby to były tylko pojedyncze słowa²⁷.

Po zakończeniu przekładu dokumentów zaczęto dopisywać brakujące – niezbędne do zachowania logiki składniowej – słowa (zapisane w nawiasach kwadratowych), na przykład: „Wyobraź sobie: toczy się na świecie wojna, krew leje się jak woda, [ginie] świat stary, [świat], który się przeżył, a na jego [ruinach] buduje się [nowy] świat, o nowych, świeżych [konturach]”²⁸ lub „W getcie jest to normalne zjawisko, [bo każde] stworzenie chce żyć, walczy [wszelkimi sposobami], nawet nielegalnymi [...]”²⁹. W rezultacie został stworzony *de facto* nowy tekst źródłowy – w języku polskim.

W książce *Szukajcie w popiołach. Papiery znalezione w Oświęcimiu getto łódzkie* przedstawione zostało z punktu widzenia osoby, która pragnęła opisać swoje życie, gdyż sądziła, iż po zakończeniu wojny nikt nie uwierzy w przekaz ustny. Z tego względu w tekście można znaleźć przytoczone fragmenty rozmów łódzkich Żydów, którzy spotykali się w różnych miejscach, na przykład w jadalni. Głównym tematem konwersacji było naturalnie jedzenie, którego ciągle brakowało:

„Którego dziś mamy? Siedemnastego. Jeśli tak, to wkrótce przecież [dadzą] nowy przydział żywności! Powiadają, że nastąpi to jutro, najdalej pojutrze”. „Ach, te trochę cukru!” – powiada jedna z grymasem na twarzy, siedząc i popijając gorzką kawę. „Przecież mówiono, że będzie się otrzymywać w resortach po pół kilograma mąki i cukru [...]. Odezwał się mądry gospodarz „Ba, o czym to się nie rozmawia w getcie!”³⁰.

Oczywiście, w getcie dużo mówiono o braku pożywienia, gdyż głód panował w każdym domu. Niewątpliwie różne rodziny w odmienny sposób radziły sobie z niedoborem podstawowych produktów spożywczych. Tak oto opisuje zachowanie swojej babci mieszkancie getta Eliezer Grynfeld:

²⁶ Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu, „Pamiętnik z getta łódzkiego (dokumenty znalezione w Oświęcimiu w 1961 r.)”, oprac. Agata Bąkowska, Warszawa 1998, s. 12.

²⁷ *Szukajcie w popiołach...*, s. 14.

²⁸ *Ibidem*, s. 119.

²⁹ *Ibidem*, s. 55.

³⁰ *Ibidem*, s. 43.

W dniach ciężkiego głodu w getcie uparła się oddać mi swoją porcję chleba. „Nie wezmę twojego chleba” – powiedziałem. Wtedy babcia przechytryła mnie, prosząc „Przynajmniej mi trochę pomóż, wiesz, nie mam zębów, więc zjedz te twarde kawałki”. Babcia zachorowała i konała przez osiem dni. To było okropne. Została pochowana w getcie, a ja opłakiwałem ją boleśnie. W tym czasie umarłych jeszcze grzebano i opłakiwano³¹.

Niestety, nie wszystkie rodziny potrafiły poradzić sobie z cierpieniem wywołanym głodem, szczególnie gdy głód dotykał dzieci:

Nie ma nic do jedzenia i pewnie umrzemy z głodu. Bolą mnie zęby i jestem bardzo głodna, mam odmrożoną lewą nogę. Zjadłam prawie cały miód. Co ja zrobiłam, jestem taka samolubna, co oni teraz powiedzą, czym posmarują chleb? [...] Mama wygląda strasznie, jak cień samej siebie. Tak ciężko pracuje. Zawsze gdy budzę się o północy albo o pierwszej, widzę ją zgiętą nad maszyną do szycia, a wstaje o szóstej rano.

Nie mam serca ani litości, zjadam wszystko, co tylko wpadnie mi w ręce. Dzisiaj pokłóciłam się z ojcem, obrażałam go, a nawet przeklinałam. A wszystko dlatego, że wczoraj odważyłam 20 dkg klusek, ale rano wzięłam kluski. Oczywiście było mniej. Zaczął na mnie krzyżeć. Naturalnie miał rację; nie miałam prawa wziąć dla siebie tych kilku bezcennych deko klusek, które dostaliśmy od pana Przewodniczącego [Chaima Rumkowskiego, prezesa Judenratu w getcie łódzkim – A.S.Z.]. Byłam zła i przeklinałam ojca. A on tylko stał przy oknie i płakał jak dziecko. Żaden obcy człowiek nigdy go tak źle nie potraktował jak ja. Wszyscy byli w domu. Szybko poszłam do łóżka, nie tykając kolacji. Myślałam, że umrę z głodu³².

Z powodu nędzy i braku witamin ludność żydowska zmieniała się z dnia na dzień. Te piękne kobiety, dostojni mężczyźni i radosne dzieci przeistoczyli się podczas okupacji niemieckiej w zjawy, które nie były w stanie myśleć o niczym innym, jak tylko o pożywieniu. Ową przemianę opisuje w swoich listach nieznan autor: „Z dnia na dzień zmienia się wygląd [...] twarzy, a szczególnie dziwniejszą nogi [...]”, a także: „gdy podchodzę na chwilę [do okna] i wyglądam na ulicę – widzę owe istoty, które powierzono Przełożonemu Starszeństwa, [widzę], jak ich twarze mieniają się z minuty na minutę, ich ciała zgięte i galaretowate, jak ledwo powłóczą nogami”³³.

Z kolei inny mieszkaniec getta, Dawid Sierakowiak, w swoim dzienniku wyjaśniał, że pomimo pomocy, jaką otrzymywał od szkoły, jego organizm nie mógł poprawnie funkcjonować: „Ja tymczasem straciłem dużo krwi i dwie zupy w szkole (od dwóch dni dostaję w szkole podwójną zupę «dzięki» memu okropnemu wyglądowi. Mimo to czuję się fatalnie)”³⁴.

³¹ Rachel Grynfeld, Eliezer Grynfeld, *Gwizd życia*, tłum. Szoszana Raczyńska, Łódź: Fundacja Anima – „Tygiel Kultury”, 2005, s. 29.

³² Cyt. za: Lawrence L. Langer, *Scena pamięci. Rodzice i dzieci w tekstach i świadectwach Holokaustu*, „Literatura na Świecie” 2004, nr 1-2, s. 128.

³³ *Szukajcie w popiołach...*, s. 65.

³⁴ *Dziennik Dawida Sierakowiaka*, oprac. Lucjan Dobroszycki, Warszawa: Iskry, 1960, s. 37.

Winą za niedostateczne warunki życia mieszkańcy getta obarczali Niemców, uważano jednak, że współodpowiedzialność ponosi jeden z ich wspólnoty, czyli Chaim Mordechaj Rumkowski³⁵. Człowiek ten pełnił w getcie funkcję Przełożonego Starszeństwa Żydów. Oznaczało to, że Prezes – tak nazywali go mieszkańcy getta – był ich zwierzchnikiem. Rumkowski nie miał wyższego wykształcenia. Przed wojną pracował w domu dziecka (jego „wielką miłością” były dzieci, którymi zajmował się jako współzałożyciel i prezes zarządu domu dla sierot „Helenówek”), nie potrafił więc należycie zarządzać „swoim terenem”. Żydzi, którzy zmuszeni byli do życia pod rządami Chaima, zarzucali mu nieporadność w prowadzeniu getta. Oto kilka przytoczonych opinii, zaobserwowanych i spisanych w formie listów do Willy’ego:

[Każdy] powinien [mieć] [...] elementarne prawo do [...] odrobiny bezpłatnej zupy od gminy [miasta leżącego] w granicach państwa europejskiego. [...] Czy [...] dla Przełożonego Starszeństwa, który jest legalnym przedstawicielem [...] Gettoverwaltung, jest taki robotnik [niczym]?³⁶,

a także:

Prawda, winien jest temu Przełożony Starszeństwa Żydów, który nie wiedział, jak sprawować swój urząd i który uważał, że ludność to jego słudzy, z którymi [może] uczynić, co mu się żywnie podoba³⁷.

Rumkowski w swoich przemówieniach, które regularnie wygłaszał do mieszkańców getta, wielokrotnie podkreślał, iż wszystko, co robi, czyni dla dobra ogółu. Ale to właśnie Prezes przeprowadził akcji zwanej „szpera” – z polecenia władz niemieckich wywieziono chorych ze wszystkich szpitali. Na domiar złego „król getta” wydał rozporządzenie, w którym nakazał deportację dzieci do lat 10 oraz osób starszych. Na tzw. placu strażackim krzyczał do ludzi: „Ja muszę przeprowadzić tę krwawą operację. Ja muszę poświęcić członki, by ratować ciało. Ja muszę odebrać wam dzieci, bo inaczej inni zginą wraz z nimi”³⁸. W listach do przyjaciela tak oto wspomina te chwile ich twórcy: „Tym razem [chodziło] o wywózkę chorych, [starców i dzieci]”³⁹. W dalszej części wspomnień czytamy:

W nocy [przystąpili do akcji]. Poza szpitalami i lekarzami tam [dyżurującymi] nikt o tym nic [nie wiedział]. Aż dopiero nazajutrz [we wtorek], kiedy [...] rozległ się płacz w [getcie]. Wszyscy [głośno] płakali. Chory, stary i... niezdolny do pracy⁴⁰.

³⁵ Urodził się w 1877 r. w miejscowości Iłino w guberni witebskiej. 13 X 1939 r. został wskazany przez władze niemieckie jako najważniejsza osoba w getcie. Mieszkańcy Litzmannstadt Getto nazywali go ironicznie „królem”, „cesarzem”. Losy prezesa do końca nie są znane, najprawdopodobniej zginął w komorach gazowych w Auschwitzu.

³⁶ Balcerzan, *Perspektywy „poetyki odbioru”*, s. 43.

³⁷ *Ibidem*, s. 45.

³⁸ *Kronika getta łódzkiego*, red. i oprac. naukowe Julian Baranowski i in., Łódź: Archiwum Państwowe i Wydawnictwo UŁ, 2009, t. 5: *Suplement*, Leksykon, hasło „Szpera”, s. 349.

³⁹ *Szukajcie w popiołach...*, s. 103.

⁴⁰ *Ibidem*.

Po tych wydarzeniach rozpacz ludzka była wielka, zaobserwował ją łódzki literat i zanotował w listach: „Zabroniono [mi] [i] wywieziono córkę 20-letnią – opowiada pierwszy ze łzami w oczach – była chora!”⁴¹. Podobnie opisał ten czas Jakub Poznański: „Dwa dni po wywiezieniu chorych ze szpitala (zarówno chorych, jak i przebywających tam na obserwacji) rozpoczęto ewakuację starców i dzieci: starców powyżej 65 lat i dzieci do 10 roku życia”⁴².

„Szpera” dotknęła Żydów w Litzmannstadt Getto i nikt nie przeszedł koło tego zdarzenia obojętnie, nawet te osoby, które uważają Rumkowskiego za bohatera. Oto wypowiedz Icchaka Rubina:

1 września 1942 r., równo w trzecią rocznicę najazdu niemieckiego na Polskę, umęczona ludność łódzkiego getta została obudzona kolejną, zupełnie nieoczekiwaną akcją niemiecką. O świcie, jeszcze przed upływem godziny policyjnej, przed szpital dla gruźlików przy ul. Wesołej zajęła ciężarówka z dwoma przyczepami, a przybyli z nimi Niemcy rozkazali załadować wszystkich chorych. Następnie ekipa ruszyła pod szpital przy ul. Drewnowskiej. Zabranych chorych wywożono poza getto. To samo powtarzało się w szpitalach przy ul. Łagiewnickiej i Mickiewicza. Obłożnie chorych ładowano na wozy jak toboły, a dzieci po prostu rzucano na leżących już dorosłych. Kilkoro dzieci ukrytych Fuchs i Krisonz zastrzelili. Wywieziono także wszystkich pensjonariuszy z domu starców, prewentoriów dziecięcych oraz więźniów z więzienia centralnego, wśród nich nawet takich, co odsiadywali karę dwudniowego aresztu za naruszenie przepisów o zaciemnieniu⁴³.

Pod datą 24 sierpnia 1942 r. łodzianin opisał przyjacielowi rozmowę z córką, która umierała z głodu. Dziewczyna stała w ogrodzie, obserwując tęczę. Ze łzami w oczach wyznała ojcu: „chcę jeszcze żyć”⁴⁴. Natomiast Dawid Sierakowiak krzyczy: „Czy to się nigdy nie skończy?”⁴⁵, dzisiaj znamy już odpowiedź na to pytanie.

Aby jak najpełniej zrozumieć narrację nieznanego autora, należy zapoznać się także z przypisami, jakie zostały umieszczone w książce przez polskich redaktorów. Zawierają one objaśnienia dotyczące wydarzeń w getcie i jego mieszkańców. Literat świadomie używał języka ezopowego⁴⁶, nie mógł bowiem wszystkich informacji przekazać wprost, na przykład w owym dokumencie osobistym bardzo rzadko występuje nazwisko Rumkowski, autor mówiąc o „królu getta” pisze jedynie o jego srebrzystosiwej głowie⁴⁷, mając zaś na myśli Niemców, autor posługuje się wyłącznie zaimkami. W listach zatytułowanych „Był sobie król”, „Królowa została zhańbiona” i „Królowa miała winnice” pamiętnikarz opowiada bajkę, ale

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² Jakub Poznański, *Dziennik z łódzkiego getta*, Warszawa: Bellona i ŻIH, 2002, s. 15.

⁴³ Icchak Rubin, *Żydzi w Łodzi pod niemiecką okupacją 1939–1944*, Londyn: Kontra, 1988, s. 365.

⁴⁴ *Szukajcie w popiołach...*, s. 107.

⁴⁵ *Dziennik Dawida Sierakowiaka*, s. 40.

⁴⁶ Głowiński, *Świadectwa i style odbioru*, s. 437.

⁴⁷ *Szukajcie w popiołach...*, s. 97.

jej prawdziwymi bohaterami są prezes getta i jego młoda żona. To cechy stylu alegorycznego, który został zobrazowany w artykule Michała Głowińskiego:

utwór literacki odznacza się swoistą dwuwymiarowością. Wymiar pierwszy jest ważny, w miarę jak służy ujawnieniu wymiaru drugiego, tego właśnie, który zawiera treści istotne, ze swej natury ustabilizowane i zakrzepłe. Zadaniem czytelnika jest do nich dotrzeć i je zrozumieć. Alegoryczny styl odbioru polega na szukaniu „drugiego dna”⁴⁸.

Czytelnik ewidentnie zmuszony jest do odnajdywania podtekstów, ponieważ cały utwór narzuca odbiorcy korzystanie z własnej fantazji.

Redaktorzy podzielili książkę w taki sposób, aby jej treść była koherentna. W rozdziale pierwszym wyjaśniają, jak dowiedzieli się o istnieniu notatek, a także jaki był ich dalszy los. Co więcej, kuratorzy postawili tam tezę, że adresat listów był postacią wymyśloną przez nadawcę.⁴⁹ Później umieszczono „Krótki zarys dziejów getta łódzkiego”. W kolejnej części znajdują się „Papiery oświęcimskie”, czyli listy do Willy’ego. Na końcu książki naukowcy opublikowali „Rękopis Zelmana Lewentala”. Polska edycja ma także dział „Ilustracje”, zawierający zdjęcia należące do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce i Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie⁵⁰. W każdej części *Szukajcie w popiołach. Papiery znalezione w Oświęcimiu* Gumkowski i Rutkowski podają w przypisach własne komentarze, w których w klarowny sposób objaśniają wątpliwości dotyczące informacji przytoczonych w listach.

W roku 1967 *Szukajcie w popiołach. Papiery znalezione w Oświęcimiu* zostało przełożone przez Petera Lachmanna i Arnfrida Astela na język niemiecki, pod tytułem *Briefe aus Litzmannstadt*⁵¹, czyli „Listy z Łodzi”. Każdy z działów zaproponowanych w tekście źródłowym stanowi tam odrębny rozdział. Kolejna część obejmuje pamiętnik Lewentala. W dziale „Powstanie dokumentu” zawarte są te same informacje co w polskiej edycji, ale opisane słowami niemieckiego poety Hansa Arnfrida Astela. Niemieccy wydawcy pozostawili uzupełnienia w tekście, zachowując nawiasy kwadratowe. Wszelkie komentarze, dodane przez Polaków w przypisach, zostały umieszczone tak samo jak w oryginale. W *Briefe aus Litzmannstadt* sygnalizuje się polską tezę o Willym, w rozdziale „Willy i autor”. Niemcy sugerują, iż Polacy mogą się mylić, twierdząc, że adresat listów nie istnieje.

Z kolei włoska edycja książki powstała w 1989 r., pt. *Diario dal Ghetto di Łódź*⁵², a ukazała się nakładem oficyny wydawniczej Theoria. Rekonstrukcji filologiczno-translatorskiej z języka niemieckiego na włoski dokonał Carlo Mainoldi. Włosi,

⁴⁸ Głowiński, *Świadectwa i style odbioru*, s. 436.

⁴⁹ *Szukajcie w popiołach...*, s. 17.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 2.

⁵¹ *Briefe aus Litzmannstadt*, red. Janusz Gumkowski, Adam Rutkowski, Arnfrid Astel, tłum. Peter Lachmann, Arnfrid Astel, Köln: Middelhaue, 1967.

⁵² *Diario dal Ghetto di Łódź*, red. Janusz Gumkowski, Adam Rutkowski, Arnfrid Astel, komentarz Alberto Nirenstein, tłum. Carlo Mainoldi, Roma: Theoria, 1989.

podobnie jak Niemcy, podzielili książkę na rozdziały i podrozdziały. Tak samo jak w polskiej i niemieckiej książce, we włoskim wstępie tłumacz wyjaśnia czytelnikowi, w jaki sposób powstał rękopis. Edytorzy Theoria usprawiedliwiają w nim również swoje wybory translatorskie, tłumacząc się, dlatego postanowili skorzystać z niemieckojęzycznego wydania:

Edycja niemiecka (na której bazowaliśmy) nie uwzględnia niektórych niezgodności w datach: tekst rękopisu wydaje się czasami wyprzedzać wydarzenia, dlatego niektóre noty na pierwszy rzut oka wydają się absurdalne (porównaj np.: odwołanie 52 ze strony 98). Niestety, nie byliśmy w stanie rozwiązać tych niejasności.

Postanowiliśmy zachować oryginalne nazwy geograficzne, ponieważ nie umieliśmy rozszyfrować polskiej grafii⁵³.

Rozdział drugi, zatytułowany „Diario dal ghetto di Łódź” (Pamiętnik z getta w Łodzi), zawiera listy z getta. Został podzielony, zgodnie z polską propozycją, na siedem działów. W dalszej części książki umieszczono pamiętnik Zelmana Lewentala. „Appendice storica. Il ghetto di Łódź e l'autore del manoscritto (Dodatek historyczny. Getto łódzkie i autor rękopisu)” podzielono na dwa podrozdziały. Pierwszy dotyczył getta w Łodzi – tak jak w niemieckiej wersji – włoski tłumacz przedstawił losy okupowanej Łodzi w latach 1939–1945, bazując na wiedzy zdobytej podczas lektury książki. Z kolei osiemnaście stron dalej, w artykule pt. „Willy e autore” (Willy i autor), przybliży się czytelnikowi wątpliwości dotyczące istnienia Willy’ego:

Wydawcy polskiej edycji uważają, iż Willy jest „niewątpliwie postacią zmyśloną specjalnie w tym celu, ażeby móc nadać pamiętnikowi formę listów”. Wyjaśnijmy od razu, że hipoteza ta jest sprzeczna z konkretnymi faktami zawartymi w rękopisie⁵⁴.

Co więcej, autor przekładu postanowił nie tłumaczyć polskich uzupełnień, jak sam pisze: „tak, prawie zawsze pomijałem nawiasy, w których rekonstruowano braki”⁵⁵. Decyzję, jaką podjął, wyjaśnia następująco: „pozostałem więc całkowity charakter fragmentaryczny, który jest ewidentny”⁵⁶. Ostatni rozdział poświęcony został rozważaniom Alberta Nirensteina⁵⁷ na temat Holokaustu. Wszystkie przypisy umieszczono na końcu każdego rozdziału.

W dodatku włoscy kuratorzy dokonali niewłaściwego posunięcia, albowiem nie skorzystali z tekstu źródłowego, lecz posłużyli się tłumaczeniem „z drugiej ręki”.

⁵³ *Ibidem*, s. 16. Tłumaczenie na język polski dokonane przez autorkę.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 129.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 16.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 15–16.

⁵⁷ Właściwie Albert Nirenstajn, włoski pisarz, z pochodzenia polski Żyd. Urodził się w 1915 r. w Baranowie, gdzie mieszkał do 1936 r., kiedy to wyemigrował do Palestyny. W roku 1950 powrócił na krótko do kraju w poszukiwaniu świadectw o Szoa. Mieszkał na stałe w Fioresole, gdzie tworzył; jego najgłośniejsze dzieło, wydane w 1960 r. pt. *Ricorda cosa ti ha fatto Amalek*, stało się włoskim bestsellerem wydawniczym. Zmarł w 2007 r.

Jest to praktyka spotykana w historii przekładu, rodząca specyficzne problemy, na co zwraca uwagę Edward Balcerzan:

Może być tak, że dzieło obce, ukształtowane na granicy literatury i mitu, należy jednocześnie do kilku wspólnot językowych, w każdej bytuje na prawach wariantu (adaptacji, przeróbki, przekładu) albo i wariantu wariantów (przeróbki z przeróbki, przekładu z przekładu), przy czym jego pierwowpis zaginął lub ocalał we fragmentach tylko lub uchodzi za falsyfikat i tak dalej⁵⁸.

W dalszej części książki cytowany badacz wskazuje na możliwe oraz pożądane w takiej sytuacji decyzje tłumacza:

W tej sytuacji tłumacz, otrzymując „na wejściu” procesów transformacyjnych powikłaną, wielojęzyczną serię tekstów i nie dysponuje w jej obrębie tekstem kanonicznym, zmierza do tego, aby dać „na wyjściu” opracowanie najwinięjsze domyślnemu pratekstowi⁵⁹.

Diario dal Ghetto di Łódź, czyli zgodnie z dosłownym tłumaczeniem włoscy czytelnicy otrzymali „Pamiętnik z getta w Łodzi”. Proces zmiany tytułu w pracy tłumaczeniowej nie jest rzeczą nader dziwną, w rozpatrywanym dziele tłumacz postanowił nadać nowy tytuł, gdyż:

mamy do czynienia z procesem translacji – z przeniesieniem faktu literackiego z jednej kultury do drugiej, z jednego języka do drugiego, i choć nowy tytuł w niczym nie przypomina starego, jest integralną częścią tłumaczonego tekstu⁶⁰.

We włoskiej edycji tłumacz dokonał translacji w taki sposób, że nie zbliżył się, lecz oddalił się od zamierzeń twórców tekstu źródłowego. Taka strategia w konsekwencji doprowadziła do błędów językowych. Włosi zamiast użyć nazwy „cyklon B” wybrali słowo *Buklon*. Co więcej, Maindoli nie jest systematyczny w swoich działaniach, ponieważ pozostawił oryginalne nazwy miast polskich, tj. Łódź czy Warszawa, natomiast wybrał niemieckie określenie na Bałucki Rynek jako *Baluter Ring*.

Niemniej zakwestionowana asercja postawiona przez Gumkowskiego i Rutkowskiego na istnienie Willy’ego nie została ani potwierdzona, ani podważona.

Mamy więc do czynienia z dwiema krańcowo różnymi tezami. Można wszakże przyjąć jeszcze inne założenia. Imię przyjaciela mogło zostać wybrane nieprzypadkowo. Willy to skrót od starogermańskiego imienia Wilhelm, oznaczającego tego „który udziela schronienia”⁶¹, być może właśnie dlatego osoba ta stała się odbiorcą listów, gdyż autor instynktownie szukał kogoś, kto mógłby go „ochronić”. Można

⁵⁸ Edward Balcerzan, *Kręgi wtajemniczenia*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1982, s. 211.

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ Edward Balcerzan, Ewa Rajewska, *Pisarze polscy o sztuce przekładu 1440-2005. Antologia*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2007, s. 413.

⁶¹ www.wikipedia.org/wiki/Wilhelm (dostęp 13 XII 2011 r.).

założyć, iż pisarz stworzył postać Willy'ego lub zwrócił się do osoby zmarłej, ponieważ potrzebował podzielić się z kimś swoimi przeżyciami z Łodzi, choć zdawał sobie sprawę, że jego listy nigdy nie opuszczą terenu izolacji. Także Maria Kuncewiczowa pisała listy do swojego męża Jerzego, pomimo iż wiedziała, że adresat nie żyje: „Raz w powietrzu, raz na ziemi, raz pod ziemią. Wszędzie było jasno i pusto. Tylko my. Jaka ja byłam? Stara? Młoda? Nijaka?”⁶².

Podobnie swoją egzystencję opisywała rosyjska aktorka teatralna Olga Knipper-Czechowa, która w swoim dokumencie osobistym przedstawiała mężowi, Antoniemu Czechowowi, jak potoczyło się jej życie po jego śmierci⁶³.

Idąc tropem włoskiego tłumaczenia, można przyjąć, że Willy rzeczywiście był przyjacielem z czasów przedwojennych, który mieszkał po aryjskiej stronie lub – posuwając się o krok dalej – przebywał w Ameryce. Autor listów notował więc swoje obserwacje dotyczące getta i wysyłał je poza mury, korzystając z poczty, która znajdowała się przy pl. Kościelnym 4/6. W różnych okresach istnienia getta można było otrzymywać i wysyłać pocztę, nawet poza granice okupowanej Polski. Dynamika wymiany listów uzależniona była od wydarzeń w Litzmannstadt Getto, ruch pocztowy wstrzymywano na przykład na czas wysiedleń. W *Kronice getta łódzkiego* pod datą 7 maja 1942 r. można przeczytać:

Poczta gettowa otrzymuje ostatnio niewielką ilość korespondencji z różnych miast. Nadchodzą jedynie lakoniczne wiadomości o stanie zdrowia względnie temu podobne zapytania. Bądź co bądź, jest to pewne zliberalizowanie zarządzenia o przerwie w ruchu pocztowym⁶⁴.

Korespondencja getta z Ameryką była także możliwa, aż do lipca 1941 r:

Poczta

Od wtorku 22 w południe nie przyjmuje listów adresowanych do Holandii, Belgii, Francji i Szwecji. Listy do Ameryki zostały w tych dniach zwrócone wysyłającym ostemplowane: „Zurück. Kein Postverkehr”⁶⁵.

Zanim jednak jakikolwiek list opuścił łódzkie getto, poddawany był cenzurze. Zamazywano te słowa, które Niemcy uznawali za „niebezpieczne”. Jeżeli treść przekazu pisemnego nie spodobała się urzędnikom, mogli oni wymierzyć karę gettu, blokując jego korespondencję. Gdyby natomiast twórca listów skorzystał z nielegalnej poczty, nie musiałby ukrywać faktów dotyczących życia w dzielnicy zamkniętej. Mógł bez obaw opisać swoje dzieje na kartkach, które po jednej stronie były już zapisane.

W Łodzi istniał ruch oporu, jakkolwiek miał on ograniczone pole działania, gdyż w roku 1939 miasto to w jednej trzeciej zamieszkiwali Niemcy. Zorganizowana konspiracja wydawała nielegalne czasopisma, ulotki oraz wysyłała do getta

⁶² Maria Kuncewiczowa, *Listy do Jerzego*, Warszawa: PAX, 1988, s. 5.

⁶³ <http://v-vulf.ru/officiel/officiel-38-1.htm> (dostęp 13 XII 2011 r.).

⁶⁴ *Kronika getta łódzkiego*, t. 2: 1942, s. 149.

⁶⁵ *Ibidem*, t. 1: 1941, s. 248.

paczki z żywnością⁶⁶. Także mieszkańcy getta korzystali z możliwości nielegalnego opuszczania terenu izolacji. Podobne przypadki zostały zanotowane przez gettowych kronikarzy:

Nielegalne przekroczenie granic getta

W lutym protokoły Służby Porządkowej zanotowały dwa tego rodzaju wypadki. Jeden z nich dotyczył próby opuszczenia getta przez tutejszego mieszkańca, drugi zaś próby przedostania się do getta z zewnątrz – nie-Żyda⁶⁷.

lub

Nielegalne przekroczenie [granicy] getta

Zgodnie z meldunkiem patroli kontrolnych dziś o godz. 13.55 jakiś mężczyzna bez gwiazd żydowskich przeszedł przez ogrodzenie u zbiegu Bierstrasse i Koenigsbergerstrasse. Wachmistrz SP natychmiast przekazał go niemieckiemu wartownikowi⁶⁸.

Nieznany autor mógł więc przekazywać korespondencję i tą samą drogą otrzymywać listy od Willy'ego. Można także założyć, iż łódzki Żyd spisywał na brudno otaczający go świat i dopiero po kilku dniach tworzył właściwy list, który w niedozwolony sposób trafiał do przyjaciela.

Czytając owe listy, można zadać pytanie, czy na pewno nasz autor pisał je w getcie łódzkim. Taką wątpliwość rozwiewają od razu we wstępie polscy redaktorzy Gumkowski i Rutkowski, podając, że:

Autor był niewątpliwie łódzianinem. Za tym przypuszczeniem przemawia okoliczność, iż orientuje się dobrze w topografii miasta. [...] brak jakiegokolwiek wzmianki, która mogłaby nasunąć przypuszczenie, że piszący znalazł się w Łodzi dopiero na skutek wydarzeń wojennych czy okupacyjnych⁶⁹.

Do Litzmannstadt Getto w roku 1941 przesiedlono Żydów z Czech, Austrii czy Luksemburga. Czesi mieszkańcy zostali zakwaterowani przy ul. Franciszkańskiej w tzw. kolektywie Praga IIIb. Sami Czesi wierzyli, że w Łodzi nie zostaną zbyt długo:

Czesi

Opowiadają, iż najbliższe miejsce osiedlenia praskich transportów, to Izbica nad Wieprzem. Podobno z tej miejscowości nadeszły tu drogą okólną autentyczne wiadomości do wysiedlonych do getta znajomych Czechów⁷⁰.

⁶⁶ Mirosław Cygański, *Polskie organizacje podziemne w Łodzi w latach 1939-1941*, „Rocznik Łódzki” 1958, nr 1, s. 71-91; nowsze i pełniejsze opracowanie zob. Dorota Siepracka, *Stosunki polsko-żydowskie w Łodzi w czasie okupacji hitlerowskiej. Stan badań i perspektywy badawcze* [w:] *Fenomen getta łódzkiego 1940-1944*, red. Paweł Samuś, Wiesław Puś, Łódź: Wydawnictwo UŁ, 2006.

⁶⁷ *Kronika getta łódzkiego*, t. 2, s. 39.

⁶⁸ *Ibidem*, t. 2, s. 540.

⁶⁹ *Szukajcie w popiołach...*, s. 18.

⁷⁰ *Kronika getta łódzkiego*, t. 2, s. 110.

Kolejna kwestia, jaką należałoby przybliżyć, dotyczy nie autora, lecz notatek. Jeżeli powstały w Łodzi, to jak trafiły w ręce żydowskiego pracownika krematoriów, a nie zostały skonfiskowane przez Niemców na rampie? Zelman Lewental, „hajcer”⁷¹ w Auschwitz-Birkenau, informuje w swoich zapiskach, że „znalazł pamiętnik i uważa za swój obowiązek schować go tak, by przetrwał długi czas”⁷². Listy z Łodzi były nienumerowane, dlatego można przypuszczać, że autor, opuszczając getto w pośpiechu, mógł schować kilka kartek do kieszeni spodni lub płaszcza. Gdyby ukrył dokumenty w walizce, z pewnością zostałyby mu zabrane. Podobną drogę przeszedł młody mieszkaniec Litzmannstadt Getto Abram Cytryn⁷³, który również spisywał swoje życie. Część jego prac ocalała tylko dlatego, że młodzieniec przed deportacją ukrył je w materacu gettowego łóżka. Cytryn miał przy sobie niewielką walizczkę, do której spakował większość swojego dobytku literackiego, i ten został zniszczony.⁷⁴ W jednym ze swoich dzieł chłopak wyjaśnia, dlaczego postanowił opisać otaczający go świat:

Żyjąc w piekle getta i patrząc na niewinną krew braci, postanowiłem myśli pojawiające się w mojej głowie przelać na papier. Pragnę choćby siłą wyszarpnąć duszę przeklętego Litzmannstadt Getta z obrębów zimnych kleszczy, tchnąć życiem i trysnąć krwią żywą na papier, żeby przyszłym pokoleniom zostawić pamiętkę krwawych lat, odmętów rozpaczy, łez i krwi⁷⁵.

Podobne motywy podawał autor listów do Willy’ego, swoją pracę traktował zaś jak obowiązek: „wierzę, że moją misję wypełniłem całkowicie”⁷⁶. Żydzi uważali, że z okupantem powinni walczyć nie bronią, lecz słowem. Taką postawę tłumaczy jeden z bohaterów powieści Marka Haltera:

Stawialiśmy opór, jakiego nikt przed nami nie stawiał: poprzez słowo, które dał nam Wiekiusty, by dotarło do serc naszych katów, poprzez świadectwo, które, jeśli taka jest wola Pana Cabaot, ocali na wieki nasze wspomnienie wśród narodów świata⁷⁷.

Trzeba przyznać, że zamierzenia łodzianina, by z dokładnością kronikarza opisać otaczający go świat, zostały spełnione. Jego dzieło ocalało i jest świadectwem hitlerowskich zbrodni. Autor bez wątpienia pamiętał także o roli odbiorcy, którego postawił na równi ze sobą, gdyż po pierwsze założył, że jego dzieło ocaleje, a po drugie, wierzył, iż czytelnik zrozumie przesłanie zawarte w notatkach.

⁷¹ Pracownik krematoriów, zatrudniony przy spalaniu zwłok.

⁷² *Szukajcie w popiołach...*, s. 21.

⁷³ Urodził się 10 X 1927 r. Mieszkał i uczył się w Łodzi. W ostatnich dniach sierpnia 1944 r. Niemcy wysiedlili rodzinę Cytrynów z getta do obozu koncentracyjnego. Chłopiec został zamordowany w komorach gazowych w Auschwitz. Z całej rodziny przeżyła jedynie jego siostra Nelli.

⁷⁴ Abram Cytryn, *Pragnę żyć*, Warszawa: Bonobo, 2004, s. 2-5.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 5.

⁷⁶ *Szukajcie w popiołach...*, s. 119.

⁷⁷ Marek Halter, *Pamięć Abrahama*, tłum. Katarzyna Skawina, Warszawa: Iskry, 1992, s. 623.

Przeto Willy spełnił swoją powinność, gdyż sprawił, że ten, kto czyta listy z Łodzi, nie otrzymuje jedynie suchych informacji, ale wręcz przeciwnie: czytelnik sam utożsamia się z odbiorcą, co w rezultacie wzmacnia jeszcze odbiór dzieła, albowiem dopiero wówczas utwór nabiera realnego kształtu, gdy czytelnik osobiście zapozna się z jego treścią. „Pierwszym zyskiem dla odbiorcy jest sama lektura”⁷⁸. Kolejnym beneficjum, jakie otrzymuje czytelnik listów, jest bez wątpienia pogłębienie jego sposobu postrzegania okresu okupacji, czyli mówiąc jaśniej, poszerza on swoją wrażliwość moralną oraz wiedzę.

Za sprawą dwóch przekładów książki mamy więc do czynienia z dwoma różnymi sądami, które w wieloraki sposób pobudzają wyobraźnię odbiorcy. Każda z tez, czy to polska, czy włoska, zachęca czytelnika, by ten sam wyraził swoje wątpliwości, zadawał najrozmaitsze pytania oraz stawiał własne dopowiedzenia. Sposób odbioru dzieła⁷⁹ zależy więc od wyobraźni odbiorcy – będzie bardziej lub mniej krytyczny.

Dziś nie można już roztrząsać sporu, czy Willy naprawdę istniał i był prawdziwym przyjacielem autora, czy tylko został stworzony na potrzeby chwili. Pewne jest natomiast to, iż w owych listach ogromną rolę odgrywa wyobraźnia, bez której notatki te byłyby zaledwie kolejnym utworem dotyczącym Zagłady, znalezionym po latach.

Słowa kluczowe

list, getto łódzkie, obóz zagłady, życie w Litzmannstadt Getto, Sonderkommando, Rumkowski, język ezopowy, tłumacz, przekład, wybory tłumacza, oryginał, tekst źródłowy

Abstract

The article attempts to present two radically different interpretations of the book *Szukajcie w popiołach. Papiery znalezione w Oświęcimiu* (Look in the Ashes. Papers Found in Auschwitz) by an unknown author. The conflict aroused during the translation of the notes when the Italian translation editors questioned the Polish thesis that Willy, i.e. the letters' addressee, was invented by the author. I tried to find out which party of the dispute was right. To that end I analyzed the text juxtaposing it with other texts e.g. with those of *Sonderkommando* members.

Another aspect included in the text is the instruction as to how the reader should read the book in order to fully understand the author's message. Lastly, I wanted to discuss the problem faced by a translator who undertakes to work on a translation while using the target text instead of the source text.

Key words

letter, Łódź ghetto, death camp, life in Litzmannstadt Ghetto, Sonderkommando, Rumkowski, Aesopian language, translator, translation, translator's choices, the original, source text

⁷⁸ Balcerzan, *Perspektywy „poetyki odbioru”*, s. 43.

⁷⁹ Głowiński, *Świadectwa i style odbioru*, s. 431.